Nr. 161. **Kraków, Sobota 16 Lipca 1892.** **Rocznik XI.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

„**TATRY**“. Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy z 45 ilustracyami, 2 plany i mapa Tatr. Wydanie IV przez Walerego Eljasza. Dla prenumeratorów *N. Reformy* po cenie znacznie zniżonej 2 złr. za egzemplarz.

Kraków, 15 lipca.

Izba poselska ożywiła się na onegdajszem posiedzeniu dzięki polemice, jaką przeciw rzecznikowi Koła polskiego podjęli dwaj przywódcy stronnictw niemieckich. Powtórzyło się przy tej sposobności zjawisko, którego peryodycznie, w pewnych odstępach czasu, świadkiem być musi delegacya nasza; mianowicie jak wśród oklasków i śmiechów ironicznych posłów niemieckich padają wymówki o wielkich „koncesyach,“ jakie Koło polskie sprytnie „wytargować“ umie od rządu.

Stara ta piosnka, powtórzona na katarynce, lub ze względu na powagę Izby, na fonografie, zrobiłaby efekt ten sam, jak kiedy wysilać się muszą na jej odśpiewanie takie powagi parlamentarne, jak n. p. Plener i... dr. Lueger.

Skoro bowiem prezes najsilniejszego w Izbie stronnictwa występuje w szranki z prezesem Koła polskiego, toż spodziewać się mieliśmy prawo, że w arsenale swym retorycznym znajdzie broń jakąś nową, a bogdaj przez innych szermierzy z jego stronnictwa nie stępioną. Cóż to bowiem za motywa znalazł p. Plener na odparcie słusznego zarzutu p. Jaworskiego, że lewica przy sprawie czysto ekonomicznej natury, jaką jest regulacya waluty prowadzi z gabinetem targi o koncesye polityczne? Oto najsilniejszym strzałem prezesa zjednoczonej lewicy była wymówka, że delegacya polska najlepszą jest mistrzynią w wyzyskiwaniu parlamentarnej sytuacyi, a więc z tego tytułu nie ma prawa robić zarzutu innym stronnictwom, gdy ją naśladują. Motyw to najpierw odgrzany z *Neue Fr. Presse*, która dzień przedtem zauważyła, że lewica podejmując targi z rządem dopuściła się co najwyżej „plagiatu“ taktyki Koła, — nie mówiąc już o tem, że i ten wykręt „*Nowej Pressy*“ jest plagiatem jej własnych, na temat ten niejednokrotnie pisanych artykułów.

Ale mniejsza wreszcie o to, skąd czerpał natchnienie p. Plener, — ważniejsza, na czem oparł swoje twierdzenie? — Na niczem! Niechżeby sobie i Kołu polskiemu nie był żałował sposobności do wyszczególnienia tych wypadków, gdzie Koło polskie za głosowanie nad sprawami ekonomicznemi zdobywało koncesye polityczne. Bylibyśmy się dowiedzieli czegoś nowego, a stronnictwo p. Plenera byłoby wzbogaciło swój repertoar polemiczny w motyw jeszcze nie ograny.

Koło polskie prowadziło pertraktacye z rządem niejednokrotnie, ale o sprawy ekonomiczne walczyło wtedy, gdy one były na porządku dziennym i gdy bezpośrednio kraju naszego dotykały, a broniło praw autonomicznych. gdy na nie godziło stronnictwo p. Plenera. Od tego też posłowie nasi zasiadają w parlamencie, aby nad interesami swego kraju czuwali, a jeżli jaką do nich mamy pretensyę, to tę, że w „targach“ ustępowali i dawali się zbywać błahostkami, narażając kraj na wielkie ofiary w imię „interesów państwa“. Tak było z podatkiem wódczanym, tak z naftowym bez których równowaga budżetowa, zwichnięta dzięki gospodarce centralistów i krachom giełdowym byłaby do dzisiaj płonną mrzonką. Działo się to wówczas, gdy ministrem skarbu był Polak, wiecznie przez Niemców o parcyalną szczodrobliwość dla swych rodaków podejrzywany. Walczyło także Koło o indemnizacyę i cóż zdobyło? Czy wynagrodzono Galicyi tyloletnią krzywdę, jakiej z tytułu indemnizacyi doznawała? Wyrównano rachunek o tyle, że kraj ma bogdaj pewne dane, kiedy ta gniotąca go sprawa skończyć się musi. I to się u zjednoczonej lewicy znowu nazywa zdobyczą i... „podarkiem“ Albo sprawa decentralizacyi kolejowej! To zdobycz także, — lecz dla Niemców w pierwszym rzędzie, bo wywalczyli ją obcemi, polskiemi rękoma.

Ale nie jest przez targi wymuszonem ustępstwem ugoda czesko niemiecka, dzięki której pogrzebał rząd własnemi rękoma wierne mu stronnictwo staroczeskie; nie są wynikiem gabinetowych układów rozporządzenia administracyjne o rozgraniczeniu okręgów sądowych w Czechach wbrew woli i intencyom sejmu czeskiego; nie jest wreszcie podarkiem, — nie mówiąc już o innych, — ustawa o budowlach wiedeńskich. Panowie Plener i Lueger najwidoczniej wychodzą z tej zasady, że kraje niemieckie na to w Austryi istnieją, aby konsumentami były tych funduszów, jakie do skarbu państwa z krajów słowiańskich spływają, i aby do rozwiązywania kwestyj politycznych tylko niemieckie stronnictwa miały mandat prawny; — inne kraje dopuszczają się nadużycia żądając w przybliżeniu bogdaj równomiernego ich traktowania przez rząd centralny.

Są to pojęcia godne stronnictw „liberalnych“.

Jednej tylko dowiedzieliśmy się na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej od p. Plenera rzeczy nowej. Kiedy mowa tronowa zapowiedziała program ekonomiczny i wyraziła przekonanie, że kwestye gospodarcze traktowane będą oddzielnie i niezależnie od względów polityki wewnętrznej że zatem spory i waśnie polityczne w czasie tym ustać mają, — to stronnictwo p. Plenera nie posiadało się z radości i przyłączyło się do tego programu pomimo nawoływań uzasadnionych, że w Austryi sprawy ekonomiczne nie dadzą się oderwać i odosobnić od politycznych. Teraz nagle tłomaczy nam p. Plener, że Rada państwa nie jest „radą gospodarczą“, lecz jest korporacyą polityczną z celami czysto politycznemi.

Szkoda, że p. Plener z maksymą tą nie wystąpił zaraz z początku, n. p. przy projekcie adresu do tronu a bylibyśmy wiedzieli, czego się trzymać. Teraz podejrzywać musimy prezesa lewicy, że zdanie swe zmienił, gdy ugoda czesko-niemiecka nie została w całości po jego myśli załatwioną i gdy rząd bezwarunkowo jego politycznych zachcianek nie spełnia.

Na zakończenie nie możemy się powstrzymać od jednej jeszcze, mimo woli nasuwającej się uwagi. Twierdził p. Plener na początku swych wycieczek przeciw p. Jaworskiemu, że wstępował w jego ślady, nawiązując przy sprawach ekonomicznych targi o koncesye politycznej natury. A więc przyznał się tem samem, że targi te prowadził, ba nawet na usprawiedliwienie tego dołączył motyw, że „Izba nie jest radą gospodarczą“, więc właściwem i na miejscu jest mięszanie polityki do spraw gospodarczych. Jakiż jednak skutek odniosła ta „najnowsza“ taktyka p Plenera i jakie wydała „dla narodu niemieckiego“ owoce? Oto. że wedle własnych słów p. Plenera, po pertraktacyach ostatnich z rządem, zjednoczona lewica przyszła do przekonania, „iż nie jest rzeczą dla tego stronnictwa wskazaną obecnie doprowadzać do zerwania z rządem i z kwestyą waluty łączyć polityczną opozycyę.“ A zatem po wyczerpującym wykładzie o istocie Rady państwa, jako politycznej korporacyi, po zapowiedzi, że stronnictwo lewicy każdą chwilę uważa za stosowną, do pertraktacyj politycznych i po oświadczeniu, że z maksymy tej pełny zrobiło użytek — dochodzi p Plener do wniosku wręcz przeciwnego założeniu, że stronnictwo jego zaniecha politycznej opozycyi, gdyż regulacya waluty jest kwestyą ekonomiczną.

Jeżeli p. Plener taką odniósł zdobycz z ostatnich „targów“ z gabinetem, to nie ma zaiste czem się chwalić, — choć my o tyle nie mamy powodu brać mu tego za złe, iż przekonał nas, jak wykrętnemi ścieżkami prześlizguje się polityka zjednoczonej lewicy, kiedy sam przewodnik jej błąka się i nie jest w stanie znaleść wyjścia.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Cieszyn, 10 lipca.

(*L.*) Rok nasz szkolny ma się ku końcowi. I znowu rok cały przemęczyliśmy, co mówię, przewalczyliśmy i jak Pigmeje w ślimaczych skorupach siedzimy dziś tam, gdzieśmy siedzieli przed rokiem.

Z nowym szkolnym sezonem, obiecują nam wiele rzeczy nowych, snują mrzonki z zaczarowanego kłębka „słowianofilstwa“, ale zdaje się, że tylko w tym celu, byśmy cierpliwie czekali i nie mieli w końcu czasu zaprotestować, że nas, jak dotąd... w pole wyprowadzono. Ale że i złe ma swoje dobre strony, więc i dzieci nasze wyłamały sobie należycie języki na kołowrocie niemiecko-pruskim (bo apostołowie oświaty takim żargonem u nas prawią z katedry) *Wacht am Rhein* śpiewają już poprawnie, a na wycieczki niedzielne nie wypędzisz ich, jeżeli przynajmniej papierowych „*picquelhaubów*“ nie wdzieją na głowy i nie dasz im w ręce no... choćby czarno żółtej chorągiewki.

„U nas“ — w Austryi, która ma być pono puklerzem obronnym dla wszystkich narodowości, taką nas karmią tolerancyą narodową Już to należy oddać Niemcom sprawiedliwość, że słabe nasze strony znają na wylot.

Skarżyliśmy się, że nam język wydarto, że na teutońskim smalcu smarzonych migdałów strawić nie możemy; ażeby tedy nadwątlony zrestaurować nam żołądek, przesyłają nam z nad Dunaju zapowiedź strawniejszej potrawy.

„Rząd będzie się starać zaprowadzić szkołę ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem, z językiem wykładowym polskim“ — szepczą nam do ucha — „rząd głęboko odczuwa bezprawie, jakie nam się dzieje, ale co wieki zburzyły, wieki jedynie podnieść mogą“ itd. itd. Ażeby jednak dać dowód dobrej chęci. zapowiada nam od nowego roku szkolnego utrakwistyczny kurs przygotowawczy do gimnazyum. Ciesz się narodzie! Po cóż masz błądzić po nad bystre potoki Beskidu i gruszek szukać po wierzbach, kiedy one same do ust ci padają!

Nikt zaprzeczyć nie może, że u nas alfą i omegą sprawy narodowej jest kwestya szkolna, a w niej przyjęliśmy system następujący: Z końcem każdego roku szkolnego przyrzekają nam niebotyczne reformy i ustępstwa. Czekamy otwarcia nowego roku — nic!.. wszystko po staremu; tłumaczą się tem lub owem, albo nie tłumaczą się wcale. Mnóstwo łez i ubolewania! Ale cóż robić; rzecz spóźniona, należy czekać następnego roku. Przychodzi następny, a katarynka świeżo nastrojona gra znowu swoją ulubioną melodyę. I tak dalej!

Wśród tak monotonnego i bezbarwnego życia, bawimy się czasami pyrotechniką. Urządzamy „fajerwerki“ a Niemcy cieszą się i śmieją do rozpuku

Oto przed dwoma miesiącami pewien narodowiec oburzył się straszliwie, gdy mu ktoś zarzucił, że zmora jakaś kresy nasze napadła, że niemczą nam dziatwę, a nie znajdzie się nikt, ktoby ze stanowiska prawnego zażądał słusznych i sprawiedliwych reform.

Ow pan wynalazł odłamek ustawy, która mówi. że jeżeli 40 dzieci, w wieku odpowiednim za pośrednictwem swych rodziców zażąda szkoły ludowej z ojczystym wykładowym językiem, taką szkołę dana gmina własnym kosztem otworzyć i utrzymywać ma obowiązek. Pan, o którym mowa, zajął się rączo sprawą — za co niech mu będą dzięki. Polecił pisarzowi zeszyć kilka arkuszy papieru, porubrykował, wpisał własne i dzieci swoich imiona i nazwiska i papier w kurs puścił. — Jedni podpisali, drudzy nie chcieli podpisać; aż nareszcie któregoś poranka foliał ten znalazł się w ręku woźnego pewnej filantropijnonarodowej instytucyi. Woźny biegał tu i owdzie, ale o ile nas pouczono, nikomu wytłomaczyć nie umiał, o co chodzi. Koniec końcem papier opatrzony coś około 15 podpisami, ugrzązł gdzieś u kogoś — szkoły niema i nie będzie.

Czas już krótki, ale przy znanej inicyatora energii — nie wątpimy, że zdoła przełamać pierwsze lody, i to na czas jeszcze!

Coś podobnego da się niestety powiedzieć i o „Macierzy szkolnej“.

Dalecy jesteśmy od robienia bezzasadnych wycieczek przeciwko instytucyi, w której bezprzecznie krystalizują się losy niemal całego Śląska; jesteśmy dla niej z uznaniem za wytrwałe i energiczne gromadzenie funduszów na projektowane gimnazyum polskie, nie możemy jednak zrozumieć, dlaczego myśl w szlachetnych porywach poczętą — ubezwładniono w samym zaczątku.

Kiedy przed kilku miesiącami grono tercyarzy śląskich powzięło myśl otworzenia w Cieszynie ochronki polskiej, powstała burza, a orkan porwał cały zastęp menerów sprawy narodowej. —

— Jakto?! — krzyczano — tercyarze myślą o ochronce, a od czegóż „Macierz szkolna?“

Utworzono tedy w te pędy dwie sekcye z łona Macierzy. Jedna miała się zająć ochronką, druga polską szkołą ludową. —

O ile nam jednak wiadomo — a wiadomości z pewnych czerpiemy źródeł, — odbyły te sekcye jedno, wyraźnie jedno posiedzenie, na którem wybrano prezesów, wiceprezesów, skarbników, sekretarzy i t. d.

No i... na tem koniec. —

Towarzystwo „Macierzy szkolnej“ jest dla nas tem, czem deska dla tonącego — ba! ale i deska na nic się nie przyda, jeśli przed uchwyceniem się jej na dno jeziora pójdziemy. — *Bis dat — qui cito dat!* — o tem winniśmy przedewszystkiem pamiętać. —

Mniejsza, że w pojedyńczych izolowanych wypadkach jesteśmy... no powiedzmy... nieśmiali, — że n. p. w niektórych kancelaryach kontrakty między stronami polskiemi spisujemy po niemiecku, pomimo, że ustawa tego nie nakazuje; mniejsza, że w biurach w stosunku do podwładnych Polaków posługujemy się zazwyczaj językiem „urzędowym;“ — te przewinienia „nieśmiałym“ wybaczyć można, ale tam, gdzie chodzi o zgubę lub ratunek całego społeczeństwa, tam nie wolno nam uronić najbłahszej nawet sposobności, która ratunek umożliwia —

Mamy tedy nadzieję, że Wydział Macierzy szkolnej, pozostawiwszy tercyarzom otworzenie ochronki, tem więcej, że ci sprawy nie zasypiają i pracują bezustannie, powoła natomiast do życia uśpioną sekcyę, która polską szkołą ludową miała się zająć. Dwa miesiące czasu wakacyjnego — to przy prawdopodobnych walkach z wrogiemi żywiołami okres zbyt krótki. Spieszyć się tedy należy, ażebyśmy, gdy kursa się zaczną, nie potrzebowali szukać znowu rozgrzeszenia w utartej formułce:

„Trudno! spóźniliśmy się — należy czekać cierpliwie roku następnego!“

Berno szwajcarskie, 13 lipca.

(*Międzyparlamentarna konferencya pokoju.*)

(*P.*) Komitet organizacyjny przyszłej międzyparlamentarnej konferencyi pokoju, mającej się odbyć w Bernie dnia 29 przyszłego miesiąca, rozesłał cyrkularz, zawierający zaproszenie i program, w 2600 egzemplarzach do wszystkich państw europejskich z rządami konstytucyjnemi.

Wspomniane zaproszenie stosuje się do wszystkich ciał prawodawczych, które interesują się kwestyą międzynarodowych sądów rozjemczych dla t. zw. „*casus belli*“. Prezydenci wszystkich parlamentów otrzymali specyalne zaproszenia.

Szwajcarska rada związkowa ustępuje dla konferencyi na czas jej trwania sale posiedzeń związkowych Izb szwajcarskich.

Konferencyę zagai szwajcarski minister spraw zewnętrznych Droz, oraz deputowany do szwajcarskiej rady narodowej (*Nationalrath'u*) Gobat.

Na pierwszem posiedzeniu podczas uroczystości otwarcia konferencyi będzie miał prawo z każdego parlamentu jeden członek zabrać głos.

Szwajcarska rada związkowa („*Bundesrath*“ składa się z 7 ministrów związkowych) oraz ciała dyplomatyczne zostały zaproszone do wzięcia udziału w konferencyi.

Językiem oficyalnym na konferencyi będzie francuski.

Członkowie niemieccy, angielscy i włoscy bądą mieli jednak prawo przemawiać w języku ojczystym.

PANNA ZOFIA.

POWIEŚĆ

przez

T. T. JEŻA.

I.

„*O człowieku prawdziwym.*“ Tytuł taki wypisał jeden ze znakomitych uczonych, dr. Józef Supiński, na czele pierwszego rozdziału pracy ekonomicznej, przeznaczonej na użytek włościan. Tyczy się on — tytuł — człowieka, wziętego w znaczeniu jednostki społecznej, obdarzonej nietylko cechami, wyróżniającemi go wśród stworzeń organicznych, ale oraz przymiotami, cechującemi społeczeństwo moralnie. Człowiek? Posiada on tę właściwość, że może być prawdziwym i nieprawdziwym. Człowiek nieprawdziwy? Oznaczać to chyba nie może czego innego, jak pewnych braków w duszy lub sercu, pewnej dysharmonii pomiędzy władzami, składającemi się na istotę jego moralną. Dysharmonia zaś — zkąd ona się bierze? Oto pytanie! Gdybyż pytania te rozwiązać się dało!... Przypuszczać należy, że stosunkowanie władz moralnych zaczyna się od młodości najwcześniejszej — od dzieciństwa nawet — pod wpływem najrozliczniejszych czynników, pochodzących z zewnątrz i z wewnątrz, jakiemi są: otoczenie, przykłady, wychowanie, nauka, dziedziczność i popędy wrodzone.

Jako przedmiot studyów we względzie tym nadaje się dobra nasza znajoma, panna Zofia Rzemuska.

Panna Zofia Rzemuska.

Kto ją znał, kto mianowicie poznał ją zblizka, oprzeć się nie mógł urokowi, jaki się z kobiety tej wydzielał. Ten i ów tłomaczył to sobie tak:

— Nie dziw... I natura i losy zlały na nią dary swoje w obfitości i ona z nich korzystać umiała...

Dary te na pierwszy rzut oka przedstawiały się tak: natura dała jej wdzięki niezwykłe; losy zaopatrzyły ją w majątek donośny. Piękna i bogata. Zalety te mają w świecie znaczenie swoje — i nie małe. Rzucały się one w oczy od razu i stanowiły rodzaj przedsionka, wprowadzającego do budowli, przyozdobionej w klejnoty dobrane, olśniewające śmiertelników, takich zwłaszcza, co pożądali towarzyszki życia z posagiem.

Ach! posag.

Zakarbowanym on był przez gdzie niektórych zawczasu — kiedy pannę Zofię sąsiedzi i sąsiadki „Zosiunią“ jeszcze zwali i na nią dla synów, synowców, siostrzeńców etc. parol zaginali.

Zosiunia, Zosieczka, kiedy jeszcze w krótkiej chodziła sukience, była już przedmiotem kombinacyj, mających na celu bądź oczyszczanie fortun zagrożonych lub zrujnowanych, bądź też przywracanie zbladłego blasku rodom podupadłym.

W kombinacyach tych atoli zachodziła komplikacya, tycząca się ojca Zosieczki, pana Adama Rzemuskiego, człowieka jeszcze młodego, wdowca, kwalifikującego się na „dobrą partyę“. Majątek jego składał się z posagu żony nieboszczki, będącego niezaprzeczoną własnością Zosi, i z dwóch wsi jego własnych. Zosia była od ojca bogatszą. Sąsiedzi o tem wiedzieli — obliczali ściśle i powtarzali cyfrę „pięćdziesiąt tysięcy“, wyrażającą przeciętną rocznego dochodu wysokość. Pan Adam jednak, opiekun i administrator, obracał tym dochodem na równi z dochodami, jakie z własnego ciągnął majątku. Gdyby się przeto ożenił, żona jego wzięłaby w tem obracaniu udział i byłoby jej z tem wcale dobrze. Na tem polegała komplikacya w kombinacyach, tłumacząca się w ten sposób, że jedni zaginali parol na Zosię, drudzy — na pana Adama. Pierwsi pragnęli, ażeby się pan Adam nie żenił, drudzy przeciwnie — szykowali dla niego towarzyszkę życia, zastępczynię nieboszczki, która tak długo jeno żyła, że, wydawszy córkę na świat, pożegnała ją i pobłogosławiła. Zwłoki jej spoczęły w grobowcu familijnym, wzniesionym na cmentarzu w Krzywym Rogu.

Zosia wychowywała się bez matki.

W wychowaniu jej był to najpierwszy i najważniejszy brak. Brakowi temu pan Adam uczciwie i sumiennie zaradzić się starał i w tym celu zaopatrzył przedewszystkiem córkę w pokarm odpowiedni i we wszystko, co hygiena przepisuje, jako warunek do zapewnienia dzieciom zdrowia i nadania im sił rozwojowych. Zosię odhodowała mamka zdrowa i silna, wypiastowała ją niańka pod kontrolą lekarza, który się zobowiązał nie zalewać jej lekarstwami. Dziewczynka też podrastała i rozwijała się, jak kwiatuszek w świetle i cieple naturalnem, w osłonięciu od burz i gradów, jako też od posuchy i moknień. Zdrowe pokarmy, świeże powietrze, czystość kąpiele, ruch składały się w równej mierze na pędzenie w górę dziewczynki jasnowłosej i modrookiej. Rosła niby ciasto na drożdżach, nie w oranżeryjnej jednak atmosferze pomimo, że pana Adama stałoby na to, ażeby na nią chuchać.

Ale pan Adam należał do rodzaju ludzi „rozsądnych“.

Możnaby go nawet nazwać „rozumnym“, fundując się na tem, że przeszedł szkoły średnie i wyższe i po zagranicznych zakładach edukacyjnych szukał światła na seryo. Z Wiednia Berlina, Zurichu, Paryża wyniósł nie tylko wiedzę. ale także poglądy na życie, dla których upatrzył kierunek główny. polegający na tem przeświadczeniu, że środków dostarcza społeczeństwo, a zatem wkładają one obowiązki i są miarą takowych Im większe środki, tem obowiązki są większemi. Urobił sobie to przeświadczenie z zestawienia rozlicznych doktryn i teoryj, które rozważał, porównywał i przystosowywał do tego stanowiska, jakie się mu w udziale dostało. I nie pozostawił tego w sferze dobrych chęci. Gdy majątek objął, stosował teoryę do praktyki. Spotykał się na drodze tej z trudnościami; musiał nie jedno zmodyfikować, nie jedno całkowicie zmienić, nie jednego zaniechać i urzeczywistnienie zamiarów paru na później odłożyć; lecz. że był człowiekiem, nie zrażającym się przeszkodami, umiał na raz obranej drodze wytrwać i pracował.

Pracował.

Krótkie zastanowienie się wystarcza na przedstawienie sobie obrazu rozległości pracy gospodarza wiejskiego, rozporządzającego środkami donośnemi i biorącego środki w tem znaczeniu, w jakiem je p. Adam brał. Wiązał spółki rolnicze, urządzał przemysł wiejski, zakładał fabryki spółkowe, wprowadzał melioracye, czynił doświadczenia agronomiczne, organizował gospodarstwo racyonalne w sposób taki, ażeby zaopatrzonem było w zasoby materyalne i moralne, zapewniające mu funkcyonowanie na dziś, na jutro i na przyszłość; budował dla pokoleń następnych i w całym majątku nie było wyrobnika najostatniejszego, któryby był pracą bardziej aniżeli on, pan milionowy, obciążony. Pracował zawzięcie, fizycznie i umysłowo, jakby tu chodziło o odrobienie jakiejś zaległości pod dozorem jakowejś istoty tajemniczej, co mu nad karkiem stała i niedobory wskazywała. Niedoborów było dużo, o! dużo. Nie zrażało go to. Wyrównywał różnice, usuwał nieporozumienia, — był zegarmistrzem, dopasowującym kółka, kółeczka, sprężyny, łańcuszki, bloczki, wagi i utrzymującym maszyneryę całą w chodzie ustawicznym. Zajmowało mu to czas cały i zwracało na niego uwagę sąsiedztwa, w którem gadano o nim. Gdzie niektórzy nazywali go dziwakiem i dziwactwo jego tłumaczyli naukowo, przypisując je dziedziczności. Mieli na to dowody. Starzy przypominali sobie, że „coś kręciło“ ojcem jego; przytem opowiadano o tajemniczem jego siostry zniknięciu (*vide*: „Dwór w Chrustowie“). Obok tego atoli, nic mu do zarzucenia nie było — zwłaszcza zaś pod względem majątkowym. Majątek rósł i przedstawiał ten fenomen, że panowała w nim harmonia, jak w orkiestrze, złożonej z grajków biegłych, znajdujących się pod dyrekcyą kapelmistrza doskonałego. W koncercie tym, rozbrzmiewającym po chałupach włościańskich, po dworkach oficyalistów, po fabrykach, rękodzielniach, łanach, łąkach, lasach, stawach — „każdy ton on wywołał, wiedział o każdym tonie“ i naprawiał dyssonanse, gdy się takowe zdarzały.

Takiego Zosi losy dały ojca.

Dziewczynka pod okiem jego wypączkowywała, naprzód na rękach mamki, następnie obok niańki, dalej pod przewodnictwem pani Ramińskiej, nauczycielki, kobiety w fachu swoim biegłej i uprawiającej takowy na jednym warsztacie, podczas kiedy mąż, również pedagog, nauczycielował ze swojej strony. Pobrali się przed laty kilku, żyli ze sobą sześć miesięcy i rozeszli się Nie niezgoda jednak rozerwała to stadło. Rozdzieliły je względy chlebowe, które we wspólnem pożyciu nędzą zagroziły. Dla zażegnania tej trapicielki. jedno poszło w jednę, drugie w drugą stronę z postanowieniem ciułania grosza i zejścia się znów w warunkach, zapewniających bytowanie znośne. Pan Adam sprowadził ich w domu swoim razem, luboć nie równocześnie z powodu, że pan Romiński, związany kontraktem, nie mógł takowego przed ukończeniem roku zrywać. Do wakacyi przeto przy Zosi pozostawać miała pani Romińska sama, która do zadania swego przystąpiła, stosując się do układu, jaki z panem Adamem zawarła. Układ tyczył się przedewszystkiem metody. (C. d. n.)

Rozruchy w Astrachaniu,

Czytelnicy nasi znają urzędowe sprawozdanie *Prawit. Wiestnika* o rozruchach w Astrachaniu, które wydarzyły się w dn. 3 i 4 lipca; jednakże sprawozdanie to, ułożone w wyrażeniach ogólnikowych nie daje dokładnego pojęcia o charakterze, a zwłaszcza o rozmiarach tych niesłychanych zaburzeń które grozą przejęły ludność Astrachania. Podajemy zatem dzisiaj wiarogodny i dokładny opis rozruchów, być może tylko cokolwiek jeszcze złagodzony ze względu na cenzurę rosyjską, według miejscowego rosyjskiego czasopisma *Astrachańskiego Wiestnika.*

Zbiegowisko zaczęło się przed pewnym domem na placu Zemikowskim, ponieważ lekarz z felczerem chcieli ułożyć pewną chorą na cholerę na ratunkowym wozie cholerycznym, a rodzina opór temu stawiała. Szybko wzrastający tłum okazywał wielkie wzburzenie. Lekarz zręcznie się oddalił a felczer został przy chorej. Tłum nie dał zabierać chorej; felczera strasznie do krwi pobito, a wóz ratunkowy zniszczono. „Lekarze nas trują“ — wołano w tłumie — „bijmy lekarzy!“

Zbiegowisko coraz bardziej wzrastało; w pobliżu natrafiono na drugi wóz ratunkowy i także go doszczętnie zniszczono i wrzucono do wody. Pewien kelner z kasyna chciał uspokajać tłum i przemawiał w obronie lekarzy; lecz go za' to porządnie obito. Tymczasem tłum udał się ku centrum miasta i po drodze rzucano kamieniami na każdego porządnie ubranego człowieka, gdyż widziano w nim lekarza albo przyjaciela lekarzy. Co chwila wznoszono okrzyki „Precz z lekarzami! Bijcie lekarzy!“

Oddział kozaków z wielką trudnością rozpruszył tłum; lecz natychmiast potworzyły się nowe grupy ekscedentów. Ktoś rzucił zdanie, że nie ma wcale cholery, że lekarze tylko wymyślili cholerę i trują ludność. Nagle usłyszano okrzyk; „Zburzyć szpital“ — i tłumy pociągnęły ku szpitalowi. Policya i wojsko rozprószyła znowu tłumy i około godz. 2 popołudniu zdawało się już, że rozruchy uśmierzone, lecz wkrótce znowu tłum się zaczął gromadzić i otoczono szpital. Tłum wdarł się na podwórze szpitalne i natychmiast rozpędzono robotników, zatrudnionych przy barakach cholerycznych. Służbę szpitalną lżono i bito; chorych powyciągano ze szpitala i częścią oddano krewnym, częścią zaś umieszczono na ulicy; następnie ekscedenci udali się na górę do sal szpitalnych, — trudno opisać co się tam działo. Lekarzy do krwi pobito; pierwszą ofiarą był doktor Sokołow któremu kilkakrotnie czaszkę rozpłatano... Wszelkie usiłowania władz, aby uspokoić tłum, pozostały bezowocne; groźby również nie pomogły. Jeden z felczerów wyrwał się z rąk oprawców i wyskoczył przez okno, lecz daremnie: po raz drugi dostał się w ręce rozjuszonego tłumu i do omdlenia pobity został. Wszystkie meble i sprzęty szpitalne zostały zniszczone; lekarstwa i środki dezynfekcyjne również zniszczone.

Tymczasem coraz bardziej nieprawdopodobne pogłoski szerzyły się w tłumie; mówiono, że lekarze umyślnie trują chorych, że żywych jeszcze kładą do trumny i grzebią. „Spalmy szpital!“ — wołano w tłumie — i niebawem wszystkie zabudowania szpitalne stanęły w płomieniach. O ratunku nie może być mowy, ponieważ tłumy, otaczające szpital, w szalonej radości przypatrywały się pożarowi, rzucając czapki do góry i wrzeszcząc: „hura!“ a gdy nadbiegła straż ogniowa, obrzucono ją kamieniami i do ratunku nie dopuszczono. Pożar trwał przez całą noc do rana. Trumny, bieliznę szpitalną i łóżka powrzucano w ogień.

W przekonaniu, że chorzy otruci przez lekarzy, tłum dał im surowego mleka do picia, co naturalnie nie mogło wyjść na zdrowie chorym na cholerę — to też kilku z nich natychmiast umarło.

Podczas gdy szpital gorzał, jedna banda, uzbrojona w kije i kamienie, napadła gmach zarządu policyi i częścią go zniszczyła; zburzono także kilka sklepów z owocami i żywnością i przemocą otwarto szynki, a gospoda, niedawno założona dla ludu, gdzie sprzedawano tylko herbatę, została zburzona.

Nazajutrz otoczono dom gubernatora. Tłum okazywał wielkie wzburzenie. Gubernator wyszedł na balkon i zapytał zgromadzonych, czego sobie życzą.

— Dlaczego grzebią żywych? — wołano z tłumu. — Dlaczego lekarze trują chorych?

Gubernator chciał spokojnie przemówić do tłumu, ale nie pozwolono na to. Coraz większy hałas się podnosił i zaczęto już wybijać szyby kamieniami w mieszkaniu gubernatora. Gubernator użył prósb i gróźb — nic nie pomogło. Wtedy dano rozkaz wojsku, aby użyło broni palnej Pierwszy raz żołnierze strzelili po nad głowami tłumu. Nikt nie ruszył się z miejsca. Dopiero druga salwa „przerzedziła tłum“, jak pisze *Astrach Wiestn.*, i wtedy tłum zaczął się rozpraszać.

Około godziny 11 tłum się rozprószył, ale i kozacy musieli się pochować, bo gdzie spotkano grupę kozaków, rzucano jeszcze do nich kamieniami. Dopiero popołudniu spokój został przywrócony; sklepy były jednakże jeszcze przez cały dzień pozamykane, i liczne zbrojne patrole chodziły po mieście. Dzienniki miejscowe w dniu tym nie wyszły.

Sprawy szkolne.

(*Wystawa szkolna okręgu krakowskiego.*)

(Dokończenie).

Dział drugi na wystawie stanowią roboty ręczne uczennic. W sali tej panie nasze dłużej się zatrzymują, jedne zachwycając się robotami, chwalą je, inne krytykują, a są i takie, które wprost nie wierzą, aby na tak piękne rzeczy mogły się zdobyć wiejskie dziewczęta, o czerwonych rękach i grubych palcach. Zdania takie wypowiadają panie, które nie znają wsi, nie widziały nigdy, nie mając do tego sposobności, owej mrówczej pracy wiejskiej nauczycielki, która za ostatni swój grosz, od ust sobie niemal odejmując, zakupuje potrzebne przybory, rozdziela między dziatwę, uczy i doprowadza wytrwałą pracą i pilnością do tego, że wiejskie dziewczątka robotami swemi przewyższają o wiele niektóre szkoły żeńskie po miastach. Podziwialiśmy delikatne, czyste wyroby wiejskich szkółek, hafty i wyszywania na tiulu — wszystko pięknie, nadzwyczaj zręcznie i z wielką wykończone starannością. Na chwalebne zaznaczenie zasługuje tutaj okoliczność, że we wszystkich prawie szkołach nauczycielki ucząc robót ręcznych, starały się zachować miejscowy obyczaj, a kształcąc smak estetyczny i uszlachetniając wyroby, nie zatracały formy ani wzoru, właściwego ludowi danej okolicy. Rzecz to wielkiego znaczenia, w tym bowiem kierunku prowadzona praca zapobiega coraz więcej wśród naszego ludu, szczególnie w bliskości miast przebywającego, szerzącemu się prądowi porzucania prześlicznych strojów swoich na korzyść niemiecko francuskich. Na pełne uznanie zasłużyły nasze nauczycielki, z których znaczna bardzo część cały swój wolny czas od zajęć szkolnych poświęca pracy nadobowiązkowo zupełnie bezinteresownie i uczy robót ręcznych dziewczęta wiejskie, które już szkołę opuściły, albo uczęszczają na naukę dopełniającą. Pod tym względem, — już to nasze szkoły żeńskie po miastach nie są podobne do owych wiejskich szkółek, gdzie nauczycielka z dziećmi tworzy jakby jednę, wspólną rodzinę — dlatego też i roboty ręczne kobiece po wsiach, uwzględniając natralnie poziom oświaty dziatwy, przeciąg czasu nauki i środki materyalne, stoją o wiele wyżej od miejskich. Mamy tutaj naturalnie na myśli owe szkoły wiejskie, które mają szczęście posiadać nauczycielkę, pełną zapału i poświęcenia połączonego z tem głębokiem przeświadczeniem, że pracując nad oświatą polskiego ludu, nad jego umoralnieniem, pracuje nie dla kawałka li-tylko chleba, ale dla idei.

Jury, z grona pań złożona, wyszczególniła w pierwszym rzędzie Bielany, a dalej Kamień, Morawicę, Wołowicę i Łobzów. Na wymienie zasługują oprócz wielu szkół przedewszystkiem Bronowice Wielkie, Nowa Wieś szlachecka, Mydlniki, Mogiła, Półwsie Zwierzynieckie, Wola Justowska, Kobylany, Zielonki, Czernichów, Moskwica i kilka innych.

Na jednę rzecz przy końcu zwrócić musimy uwagę. Są osoby, które twierdzą, że nauka robót ozdobniejszych dla ludu jest zbyteczną lub wprost niepotrzebną. Tym odpowiadamy, że mylnie sądzą; szlachetnemu postępowi wrot zamykać się nie godzi. Gdy się dziewczę wiejskie nauczy szyć i cerować, a chce następnie nauczyć się jeszcze czegoś więcej — dlaczegoż nauczycielka i z jakiej racyi miałaby mu powiedzieć: „dosyć, tyś wiejska dziewczyna, nie możesz się więcej uczyć, to nie dla ciebie.“ Owszem, jeżeli ma ochotę, a zdolności prawie zawsze się znajdą — niech się uczy, niech szyje ozdobne sukienki dla lalek, niech wyrabia sakiewki, może się ktoś znajdzie, który zorganizuje kiedyś tę pracę i wyruguje wyroby, jakiemi dzisiaj Czesi i Niemcy zarzucają nasze bazary i bandle.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę władz szkolnych na niestosowność i niewygodę, jaką nastręcza metoda *Schallenfeldowska*, mechaniczna i mozolna, znienawidzona przez dziatwę i nie wydająca żadnej korzyści. Polega ona na tem, że dzieci szyją na komendę, wydawaną przez nauczycielkę, słowami raz, dwa, trzy itd. Były wypadki, że dziewczyna w domu nie umiała jednego ściegu zrobić sama, bo nie było przy niej nauczycielki, którąby liczyła raz, dwa, trzy...

Przechodzimy do sal następnych, gdzie zebrano przybory naukowe szkolne z okręgu krakowskiego. Zapełniono niemi szczelnie dwie sale; są tutaj biblioteczki dla nauczycieli i dziatwy szkolnej, są mapy, atlasy, szafy z przyrządami do nauki fizyki, okazy do nauki zoologii, obrazy świętych, portrety cesarza i t. d. Na pierwsze wejrzenie wydaje się, że nasze szkoły ludowe są dobrze wyposażone, dopiero gdy się temu wszystkiemu bliżej przypatrzymy gdy przejrzymy rejestra przyborów każdej szkółki z osobna, wtedy się okazuje rażący pod niejednym względem brak niezbędnych przyborów, które w każdej bez wyjątku szkółce znajdować się powinny. I tak n. p. niektóre szkoły zupełnie jeszcze nie mają biblioteczek, między zaś temi bibliotekami, które na wystawę przysłano, znaleźliśmy wiele takich, które do dnia dzisiejszego nie mają ani jednego podręcznika do uczenia historyi ojczystej. Idźmy dalej. Wśród map, jakiemi obwieszono od góry do dołu wszystkie ściany dwóch sal, nie znaleźliśmy ani jednej mapy dawnej Polski. Zaledwie Wola Justowska może się poszczycić kilku obrazami z historyi polskiej i są dwa, czy trzy egzemplarze chronologicznego pocztu królów polskich, zresztą nic. Więc ściany naszych szkółek wiejskich mogą być ozdobione mapami Chin, Mongolii, różnych archipelagów, atlasami Grecyi, Francyi, Portugalii i t. d. — a to dziecię polskie nie ma prawa czy sposobności dowiedzieć się, jak wyglądała przed laty ta ziemia którą ono najbardziej kochać i cenić powinno. O sprawie tej kilka razy pisaliśmy — dotąd napróżno; Rada szkolna krajowa, jakby dotychczas nie wiedziała, że nam już od dawna wolno rozwijać się na podstawach narodowych, kształcić się i wzrastać, bo rząd centralny sam już dawno przyszedł do przekonania, że tylko na silnie narodowo rozwiniętych ludach, w skład monarchii wchodzących, polega jego siła i potęga. Tylko patryotycznie wychowana młodzież tworzy obywatelstwo dla kraju i państwa pożyteczne. Prócz mapy ziem polskich, brak jest widoczny szkołom naszym ludowym widoków miast większych, zapomocą których dziatwa wyrabiaćby sobie mogła pojęcie o nich, brak obrazów, przedstawiających góry nasze i t. d. Na ścianach szkół czeskich wiszą tablice z sentencyami, jak n. p. „Szanuj włos siwy, będziesz szczęśliwy“, „Kto z Bogiem, Bóg z nim“ i t. d. U nas to prawie zupełnie nieznane. A szkoda, bo dziecię sto razy dziennie odczytując te szlachetne myśli, utrwalałoby je sobie w pamięci. Szlachetne zasady siać się powinno jak ziarno zdrowe po polu.

W dziale piątym przedstawiono roboty samych nauczycieli, wykonane celem ułatwienia i polepszenia nauki i przysporzenia okazów i przyborów szkole. Nauczycielom praca ta zaszczyt przynosi. Ważniejsze miejsca zajmują tutaj Grzegórzki, Raciborowice, Rybna, Łobzów, Wola Justowska i t. d.

Niektórzy nauczyciele nadesłali próby wina owocowego, przez siebie wyrobionego.

Praca ta ma na celu ulepszenie wiedzy gospodarczej.

M. D.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 lipca.

Skończyła się tedy rozprawa ogólna nad projektami walutowemi w austryackiej Izbie poselskiej. Rozprawa ta charakterystyczną była pod wielu względami, — a przedewszystkiem ze względu na opinię rzeczową reprezentantów różnych stronnictw w Izbie. Pokazało się, że stronnictwa zgadzały się ze sobą na tym przedewszystkiem punkcie, że wszystkie z jednako wielką nieufnością zapatrywały się na pomysły rządu, nie mogły jednak zdobyć się ani na zasadniczą, pod względem rzeczowym opozycyę, ani z czystem sumieniem aprobować głośno i bez restrykcyj projektów rządowych. Zchodzi więc na to, że tak rząd jak parlament nie wiedzą, jakie losy spotkać mogą regulacyę waluty, - - że jestto, bądź co bądź, dzieło, którego szans w przyszłości określić z wszelką stanowczością nie podobna.

Zakończyła się rozprawa ogólna przemówieniem sprawozdawcy komisyjnego p. Szczepanowskiego, którego Izba z wielką wysłuchała uwagą. Rzeczywiście p. Szczepanowskiemu zaszczytne lecz i trudne przypadło zadanie. — broni bowiem ustawy, która w dziejach gospodarki austryackiej pierwszorzędną odegra rolę. Jestto jedno z najważniejszych przedłożeń, z jakiemi w ogóle parlament austryacki kiedykolwiek miał do czynienia, a p. Szczepanowski, jako referent komisyjny, odgrywa tutaj pierwszorzędną rolę. Sprawozdanie jego, zredagowane w niesłychanie krótkim czasie, obudziło podziw dla talentu autora, tak, że Lueger wyraził nawet onegdaj złośliwe podejrzenie że w zredagowaniu sprawozdania wyręczyły p. Szczepanowskiego biura ministeryalne. Podejrzenie to jednak okazało się bezpodstawnem.

Szczegółów wczorajszego przemówienia p. Szczepanowskiego do tej chwili nie posiadamy.

Wybory w Anglii.

Gladstone został ponownie, jak w r 1885, wybrany w Midlothiam, a to 5.845 głosami przeciw 3948, które unionista Wankope otrzymał. W porównaniu z wyborami z r. 1885 okazuje się słaby stosunkowo udział zwolenników Gladstona, który wówczas o 3 948 głosów więcej, niż obecnie, otrzymał.

Dotychczas przeprowadzono 534 wyborów, z tego konserwatyści zdobyli mandatów 268, Gladstoniści 266. Zwycięstwo liberalnego stronnictwa zapewnione, czy jednak Gladstone będzie mógł wiele ze swoją większością przeprowadzić, to dopiero przyszłość okaże. Według dzienników konserwatywnych Gladstone we wszystkiem będzie zależał od Irlandczyków. *Standard* powiada, że *Home-Rule,* które się podobać będzie Irlandyi, nie podoba się liberałom angielskim i szkockim i na odwrót. *Morning Post* pisze o Gladstonie że to będzie pierwszy minister, który będzie rządził bez pomocy angielskiej.

Daily News uważa się już za organ rządowej większości.

Proces o zamordowanie Belczewa.

Na posiedzeniu w dniu 13 lipca prokurator skończył swą mowę i sformułował wnioski co do wszystkich oskarżonych. Według prokuratora udział Karawełowa w sprzysiężeniu jest dowiedziony na podstawie zeznań świadków, które w zestawieniu z całą działalnością Karawełowa i jego stanowiskiem w stronnictwie, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że Karawełow był intelektualnym sprawcą zbrodni, ponieważ nie podobna przypuścić, aby ludzie tacy, jak Tomasz Georgiew, należący do stronnictwa Karawełowa, decydowali się na tak stanowcze czyny bez przyzwolenia przywódcy stronnictwa, z tego stanowiska wychodząc, prokurator zalicza Karawełowa do głównych sprawców zbrodni i żąda przeciwko niemu wyroku śmierci, narówni z oskarżonymi Milarowem, Georgiewem, Karagülowem i innymi.

Prokurator żąda także kary śmierci na Velikowa, ponieważ tenże, będąc na żołdzie obcego rządu, za obce pieniądze wydawał i redagował rewolucyjne czasopismo i należał do spisku na życie Stambułowa.

Aleksander Karagüłow, zdaniem prokuratora należał także do spisku na życie Stambułowa, chciał bowiem pomścić śmierć Panicy.

Prokurator uważa Staikowa i Grzegorza Karagułowa za mniej winnych; natomiast obciąża większą winą Makedońskiego i Karastojanowa, który udzielał poparcia moralnego i materyalnego spiskowcom.

Prokurator nie obstaje za winą Nojarowa i cofa zupełnie oskarżenie przeciwko Milkowowi, ponieważ tenże wykazał swoje *alibi.*

Zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 15 lipca.

Z powodu wielkiej liczby zgłoszonych referatów ostatnie z rzędu popołudniowe wczorajsze posiedzenie nacechowane było pewnym pospiechem w prowadzeniu obrad. Stąd też i dyskusye nad pojedyńczemi przedmiotami nie były tak wyczerpujące, jak na poprzednich posiedzeniach. Zdolano jednak porządek dzienny wyczerpać.

Dr. Klecki wygłosił referat: „*O nowych środkach antiseptycznych*“. Zajmujący ten wykład świadczy o gruntowności studyów, podejmowanych w doświadczalnem laboratoryum prof Rydygiera.

Dr. Wehr mówił: „*O promienicy brzusznej z okazaniem nowego przypadku promienicy brzusznej*“. Rzecz ta jak wszystko w ogóle, co z ust dra Wehra wyszło, była z tego względu interesującą, że prelegent poglądy swoje opiera na patologiczno anatomicznych studyach. Mowca zwracał na to uwagę, że połowa przypadków promienicy brzusznej według dotychczasowych doświadczeń bierze początek od kiszki ślepej i wyrostka robaczkowego, że zatem przy zapaleniu ślepej kiszki należy o tem pamiętać. Dr. Wehr przedstawił obecnym w końcu nader pouczającą statystykę promienicy, zasługującą na wielkie uznanie.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos dr. Steiner z Waszawy i dr. Barącz ze Lwowa. Ostatni, mający pod tym względem również wielkie doświadczenie, nie zgodził się na tak radykalny sposób leczenia, jaki dr. Wehr w odczycie swym zalecał.

Z kolei dr. Obfidowicz przedstawił chorego „*z guzem żuchwy*“ (tak rzadko spotykamy przypadek, że niektórzy chirurgowie przeczą nawet istnieniu jego)

Dr. Gabryszewski przedstawił „*Przypadek tętniaka t. podkolanowej*“.

Dr. Sawicki mówił: „*O operacyjnem leczeniu żylaków podudzia*“, i na temat:

„*Przyczynek do plastyki twarzy za pomocą płatów wędrujących*“.

Dr. Barącz wygłosił referat: „*Plastyka błony śluzowej jamy ust sposobem Obersta przy ubytkach błony śluzowej*“ (z demonstracyą).

Dr. Sawicki podał „*Przyczynek do nauki o przepuklinach mózgowych*“ (z demonstracyą) Nadzwyczaj jasny i gruntowny sposób przedstawienia rzeczy ze strony prelegenta, przyczynił się nie mało do zainteresowania obecnych tym bardzo ciekawym przypadkiem.

Dr. Klecki z kolei demonstrował przypadek: „*Atrophia musculorum lipomatosa*“. Choroba ta o tyle tylko należy przed forum chirurgiczne, o ile jest nader ciekawą dla rozpoznania różniczkowego, gdyż *prima vista* mogłaby uchodzić za przyrodzone obustronne zwichnięcie stawów biodrowych.

Dr. Barącz przedstawił ciekawy przypadek: „*Fibroma molluscum*“ (z demonstracyą)

Dr. Steuermark opisał: „*Przypadek operacyi anus praeternaturalis sposobem plastycznym za pomocą szwu poprzecznego*“.

Dr. Dembowski podał: „*Przypadek błędu rozwojowego organów płciowych u dziewczyny*“ i referował na temat: „*Próba konstrukcyi aparatu ekstenzyjnego do leczenia złamań kości ramieniowej*“. Chirurgowie przyklasnęli teoretycznym wywodom prelegenta i przyrzekli aparat jego próbować.

W końcu jeszcze dr. Drobnik mówił: „*O symetrycznej gruźlicy kości*“, a dr. Steuermark opisał: „*Przypadek zranienia mózgu pociskiem z broni Mannlichera.*“

Na tem właściwy porządek dzienny wyczerpano.

Przewodniczący prof. Rydygier przypomniał, że stosownie do życzenia, przez prof. Obalińskiego w pierwszy dzień Zjazdu objawionego, będą na przyszły rok przedmiotem referatów: „*Sprawa leczenia gruźlicy stawów i kości*“, jak również: „*Sprawa leczenia zapalenia opłucnej wysiękowego,*“ co do której prof dr. Antoni Gluziński przyrzekł podjąć się korreferatu, ze stanowiska medycyny wewnętrznej.

Gorącemi oklaskami podziękowali uczestnicy Zjazdu prof. Rydygierowi za sprężyste i objektywne przewodniczenie obradom.

Dla dokładności wspomnieć w końcu należy o p. Knapińskim, mechaniku i fabrykancie instrumentów chirurgicznych w Krakowie, który w przyległym do sali wykładowej pokoju wystawił bardzo piękne okazy instrumentów chirurgicznych, przez siebie wykonanych. Jedna rzecz tylko pozostała dla nas niewytłómaczoną Z licznych księgarń krakowskich ani jedna nie poczuła się do obowiązku wyłożenia choćby tylko w oknach wystawowych polskich dzieł chirurgicznych i lekarskich, nie mniej takichże dzieł zagranicznych. Zdaje nam się, że poczucie własnego interesu mogło i powinno było zwrócić na to uwagę naszych pp. księgarzy.

Kończymy uwagą, że z tegorocznego zjazdu chirurgów nauka polska mogła być w zupełności zadowoloną i odniosła korzyść niemałą.

X.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie, zapewne ostatnie przed zwykłemi feryami w lecie Przewodniczył prezydent dr. Szlachtowski. Imieniem sekcyi skarbowej przedłożony został najpierw nagły wniosek sekcyi skarbowej o przyznanie zapomogi w kwocie 300 złr. na przyjęcie i ugoszczenie delegatów Kółek rolniczych, przybyć mających do Krakowa na Zjazd we wrześniu r. b. W dawniejszych latach gmina na ten cel przeznaczała po 500 złr.; złe stosunki finansowe zniewalają do zmniejszenia kwoty zapomogi na rok bieżący. Przeciw wnioskowi sekcyi przemawiał r. m. dr. Propper, żądając przejścia do porządku dziennego, ze względu, iż według zdania mowcy, nie Rada miasta, lecz Rada powiatowa i Towarzystwo rolnicze powinny podejmować delegatów Kółek rolniczych. Przeciw poglądom dra Proppera, a za udzieleniem zapomogi przemawiali pp. dr. Zoll, dr. Jordan, dr. Styczeń, dyr. Rotter i dr. Stanisław Paszkowski, poczem Rada udzielenie zapomogi w kwocie 300 złr. uchwaliła.

Przystąpiono do załatwienia naglących wniosków komisyi teatralnej o oddanie przedsiębiorstwa urządzenia oświetlenia elektrycznego w gmachu nowego teatru. R. m. dr. Styczeń zażądał, aby ze względu, iż w dyskusyi może być mowa o osobach ubiegających się o urządzenie oświetlenia przedsiębiorców, obrady nad wnioskami odbyć przy drzwiach zamkniętych. Przeciw temu poglądowi wystąpił r. m. dr. Rosenblatt, twierdząc, iż kwestya osób jest obojętną, bo idzie tylko o rozpatrzenie się w ofertach. Firmy ubiegające się wszystkie są poważne; taić dyskusyi nad ofertami żadnego nie ma powodu Prezydent dr. Szlachtowski oznajmił, iż według regulaminu sprawa jawnie traktowaną być powinna — wniosek dra Stycznia poddał wszakże pod głosowanie i Rada wniosek ten uchwaliła, poczem polecił prezydent opróżnić galeryę.

Po dyskusyi, poufnie przeprowadzonej, napowrót otwarto galeryę i Rada zatwierdziła w myśl żądań komisyi teatralnej ofertę p. Krziżika z Pragi na urządzenie oświetlenia elektrycznego w nowym teatrze, wraz z dostarczeniem motorów gazowych do poruszania machin dynamo-elektrycznych. Komisya uznała motory gazowe za korzystniejsze, niż machiny parowe, na których pomieszczenie należałoby urządzić osobny budynek. Oferta p. Krziżika opiewa na kwotę blisko 62 000 złr. i obejmuje tak zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego w nowym teatrze, jak dostarczenie motorów gazowych. Oprócz p. Krziżika wniosły oferty na te same roboty firmy: Siemens et Halske w Wiedniu, Gülcher z Biały Gans i Sp. z Budapesztu, Egger i Sp. z Wiednia, Kremenetzky i Sp. z Wiednia.

Następnie zatwierdziła Rada ofertę spółki Niedzielski i Otto z Krakowa na wykonanie podium sceny i podłóg na galeryach za cenę 4 600 złr. w. a.

Środki zaradcze przeciw cholerze. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Według nadchodzących wiarogodnych wiadomości cholera panuje ze znacznem nasileniem w okolicach Wołgi. Wobec tego zachodzi obawa zawleczenia tej groźnej epidemii i do naszego kraju. Gdy szerzeniu się wszystkich chorób zakaźnych, a szczególniej cholery sprzyja najwięcej zanieczyszczenie gruntu, wody i powietrza, przeto w myśl okólnika Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 2 lipca br. l. 50.859 zarządza magistrat, co następuje:

1) We wszystkich domach, a szczególniej takich, do których uczęszcza bardzo wiele osób, jak w hotelach, restauracyach, piwiarniach, kawiarniach itp. należy zachować jak największą czystość tak w mieszkaniach, jak w sieniach, w podworcach, na gankach, a głównie w wychodkach i pisoarach. 2) Dla poprawienia wody studziennej należy muł ze studni wydobyć, zastąpić go świeżym żwirem i wodę z niej często pompować. 3) Okna kanałowe należy zaopatrzyć w zamknięcia wodne, otwory stolcowe w samotrzaskowe nakrywy. Komórki kloaczne powinny być wszędzie zamykane, a o wypróżnienie dołów kloacznych należy się wcześnie zgłaszać w budownictwie miejskiem. 4) Ścieki tak uliczne, jak i w podworcach należy jak najczęściej przepłukiwać wodą. 5) O wszelkich nieporządkach tak na placach publicznych, ulicach, jakoteż w realnościach prywatnych, raczy każdy dawać znać magistratowi za pomocą kartek, wrzucanych do skrzynki, umieszczonej w głównej sieni magistratu obok kasy miejskiej.

Podając to do publicznej wiadomości, magistrat ostrzega, że niestosujący się do niniejszego rozporządzenia ulegną karze w myśl cesarskiego patentu z dnia 20 kwietnia 1854 l. 96 dz. ust państ., a nieporządki sanitarne na koszt ich usunięte zostaną. Czuwanie nad wykonaniem niniejszego rozporządzenia poleca się pp. komisarzom obwodowym.

W sprawie szkół ludowych w Krakowie. Z ulicy Długiej dochodzą nas zapytania, co Świetna Rada szkolna zamierza zrobić z dwoma szkołami żeńskiemi, umieszczonemi najniefortunniej w ulicy Garbarskiej, a co do których kończy się kontrakt dzierżawy w dniu 1 lutego 1894 r. Czy dzieci mają nadal uczęszczać do lokalu, zbudowanego na wszystkie inne cele, tylko nie na szkolne. Wiadomo, że po 36 dzieci uczęszczało do jednego pokoju, położonego na II piętrze, zaopatrzonego w jedno okno. — Szkołę na Podwalu od lat dziesięciu uznano za niefortunną. W przyszłym roku dopiero ukończoną zostanie budowa szkoły w ulicy Loretańskiej. Na Maślakówce zarezerwowano dwa place pod budowę szkół ludowych w miejsce szkół, znajdujących się w ulicy Garbarskiej, — ale o planach, kosztorysach, głucho, a o budowie może dopiero wnukowie nasi pomyślą. Sądzimy, iż zmianą lokalu dla szkoły w ulicy Garbarskiej koniecznie zająćby się należało, zanim rozpocznie się rok szkolny.

Prof. dr. Henryk Jordan, założyciel parku zabaw i ćwiczeń gimnastycznych, obchodzi dziś dzień imienin. Orkiestra cywilna krakowska, której dr. Jordan jest prezesem, wczoraj wieczorem przed mieszkaniem solenizanta urządziła serenadę. Delegacya członków wydziału Stowarzyszenia popierającego utrzymanie tej pożytecznej kapeli, złożyła dr. Jordanowi życzenia, a licznie zebrana przed domem publiczność, wnosiła na cześć solenizanta okrzyki: „Niech żyje!“

Dziś rano na nabożeństwie na intencyę solenizanta odprawionem w kościele księży Pijarów, obecną była młodzież, krzepiąca swoje fizyczne siły w parku dra Jordana. Nietylko dzieci, uczęszczające do szkół i młodzież rękodzielnicza, lecz rodzice tych dzieci, ich opiekunowie, oraz obywatele, pojmujący doniosłość usiłowań dra Jordana, dążących do poprawienia zdrowia mieszkańców Krakowa, oraz jego wielce pożyteczną, a różnostronną działalność humanitarną i filantropijną, składali i przesyłali solenizantowi szczere życzenia zdrowia i najdłuższego życia, na pożytek i chlubę miasta, dla którego z miłością pracuje.

Zmarli. Ludwik Grychowski, inżynier cywilny, b. administrator dóbr, honorowy obywatel m. Zatora, zmarł w Krakowie w 51 roku życia.

Z Łowicza nadeszła wiadomość o śmierci ś. p. Bronisława Przyrembla, pisarza kancelaryi hypotecznej miejscowego sędziego pokoju. Po ukończeniu wydziału prawnego w b. szkole głównej w Warszawie ś. p. Przyrembel był przez czas jakiś redaktorem wychodzącego w Warszawie tygodnika *Ognisko domowe.*

W Rzeszowie zmarli: Tekla Üblowa, obywatelka miasta Rzeszowa w 75 roku życia; Paulina ze Stasiniewiczów Podwin, wdowa po radcy sadu krajowego w 73 roku życia; Anna z Janderów Żukowska w 98 roku życia.

Wycieczka „Sokoła“. „Sokół“ krakowski urządza, jak donosiliśmy, w niedzielę d. 17 b m. wycieczkę do Wieliczki, gdzie odbędzie się w parku Mickiewicza na dochód „Sokoła“ wielickiego zabawa, połączona z ćwiczeniami gimnastycznemi. W program wchodzą: O godz $1\frac{3}{4}$ po południu powitanie „Sokołów“ na dworcu kolejowym, następnie pochód z muzyką salinarną przez park Mickiewicza i Elżbiety na plac Sobieskiego. Po wypoczynku o godz. 3 wycieczka na Sierczę. O godz. 5 koncert muzyki salinarnej O godz 6 ćwiczenia jubileuszowe i na drążku. O godz. 7 śpiewy chóru „Sokoła“. Ze zmierzchem ognie sztuczne. O godz. 9 tańce w sali teatralnej. — Wstęp do parku 20 ct., na miejsce do siedzenia 40 ct., wstęp do sali teatralnej 50 ct. od osoby. Biletów dostać będzie można na miejscu w Wieliczce. Dla „Sokołów“ w mundurach i członków chóru wstęp do parku bezpłatny.

Centralne biuro fabryczne pierwszorzędnych firm krajowych, otwartem zostało przed paru dniami przy ul. Brackiej l. 5. Zadaniem tego filialnego kantoru fabryk, zajmujących się wyrobem potrzeb budowlanych, będzie dać możność przedsiębiorcom i budowniczym zamawiania wszystkich do budowy potrzebnych przedmiotów, oglądania i wyboru wzorów i w ogóle załatwiania tych samych czynności, któreby w odległej często fabryce na miejscu załatwić mogli, a w ogóle jestto skupienie w jednem biurze filialnem kantorów kilku fabryk. Budowniczy, który się tam uda, może zamówić cokolwiek będzie mu potrzeba, wprost z fabryki bez agentów, a jednak być w fabryce nie potrzebuje. O ile nam wiadomo, w biurze wzmiankowanem zamówić można piece kaflowe z fabryki J. Niedźwieckiego i Spół. w Dębnikach i oglądać wzory kafli, żelaza do pieców i tp., dalej wyroby betonowe p. Zieleniewskiego z Grzegórzek, rury cementowe i kamionko-

we, rynny betonowe, posadzkę, dachówkę, cementy, wyroby asfaltowe Wasilkowskiego, artystyczno-stolarskie z fabryki parowej Otta — a zapewniano nas, że w krótkim czasie przyłączą się do tego związku firmy blacharska ślusarska i malarska, tak że biuro będzie w możności składać oferty i zawierać umowy wprost ze stronami a odnośnemi fabrykami lub majstrami. Zdaniem naszem udogodnienie takie powinno być bardzo na rękę przedsiębiorcom, nie potrzebującym, jak dotąd, tracić wiele czasu na poszczególne umowy bądź to z fabrykami, bądź z majstrami.

Z teatru. Operetka „Biedny Jonatan“, ciesząca się niezwykłem u nas powodzeniem, graną znów będzie jutro w sobotę i w niedzielę po cenach zwyczajnych.

Nagła śmierć. W jednym z domów przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie dziś rano zmarł nagle przybyły z Rumunii lekarz dr. Kolischer. Zawezwane na pomoc pogotowie stacyi ratunkowej nie zdołało przywrócić go do życia. Zmarły liczył przeszło 30 lat. Zwłoki obejrzała komisya sądowo-lekarska, poczem odwiezione zostały do zakładu medycyny sądowej.

Wypadki w mieście. O godz $11^{1}/_{2}$ w południe wezwano pogotowie do magazynów kolejowych, gdzie miał nagle dostać krwotoku p. Juliusz Jung, urzędnik kolei północnej. Po przybyciu na miejsce skonstatowano śmierć.

Samobójstwo. We Lwowie wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie Tadeusz Ostrowski, właściciel cukierni przy ulicy Jagiellońskiej, żonaty, ojciec dwojga dzieci.

Nowy Sącz, 14 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Na sobotę dnia 16 b. m. zapowiedziana jest uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod dom „Sokoła“ w Nowym Sączu. Budowa postąpiła znacznie, a spodziewają się, że w październiku b. r. oddaną będzie do użytku. Zaraz po poświęceniu odbyć się ma walne zgromadzenie.

Z Rzeszowa donoszą nam: Dnia 13 bm. powstał w Głogowie groźny pożar. Spaliło się około 25 domów mieszkalnych.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“, które przez dłuższy czas nie dawało znaków życia urządza dnia 24 bm., a w razie niepogody dnia 31 bm. wycieczkę do lasku czudeckiego. Program ma być bardzo obfity; spodziewać się też należy, że miejscowa i zamiejscowa publiczność weźmie liczny udział w wycieczce.

Arcyksiężniczka Małgorzata Zofia, najstarsza córka arcyksięcia Karola Ludwika, jak doniosły telegramy, zaślubia księcia Albrechta Württemberskiego. Narzeczona urodziła się dnia 13 maja 1870 r. na zamku Artstetten w Dolnej Austryi, liczy tedy obecnie 22 lat. Książę Albrecht, urodzony dnia 23 grudnia 1865 r. w Wiedniu, jest synem księcia Filipa Württemberskiego i księżnej Maryi Teresy, córki arcyksięcia Albrechta. W wojsku württemberskiem posiada on rangę rotmistrza. Książę Albrecht należący do katolickiej linii domu panującego w Württembergii, jest domniemanym następcą tronu württemberskiego, albowiem król Wilhelm nie posiada syna, najbliższy zaś agnat ks. Wilhelm, były komendant korpusu we Lwowie jest bezżenny, a brat jego ks. Mikołaj bezdzietny. Formalne obwieszczenie zaręczyn nastąpiło podczas obiadu w willi Wartholz, w obecności arcyksiążąt: Franciszka Ferdynanda d'Este, Ottona i Albrechta.

Dr. Odo Bujwid, znany bakteryolog warszawski, jak donosi dziennik *Odesskija Wiedomosti*, przyjął ofiarowaną sobie przez Radę miasta Odessy posadę dyrektora odeskiej stacyi bakteryologicznej. Wobec niemożności natychmiastowego przybycia, zwrócił się dr. Bujwid do Rady miejskiej z zapytaniem, czy nie mógłby go zastąpić czasowo dr. Palmirski z Warszawy.

Odznaczenie Polaka. P. Juliusz Świecianowski budowniczy warszawski, za przedstawione przyrządy do ogrzewania wentylacyjnego z uwzględnieniem oszczędności i bezpieczeństwa, na konkursie, w zeszłym miesiącu odbytym w Paryżu, otrzymał od paryskiej akademii wynalazków drugą nagrodę, t. j. wielki złoty medal, oraz dyplom na członka korespondenta. Jest to już czwarta nagroda, jaką p. Świecianowskiemu w ciągu ostatnich dwóch lat przyznano za jego prace techniczno hygieniczne.

Z Poznańskiego donoszą: Najbardziej dotkniętemi przez komisyę kolonizacyjną są bezwątpienia powiaty: wągrowiecki, żniński i gnieźnieński. Tem smutniejszym jest jednak fakt sprzedaży wielkiego, do 4000 morgów magdeburskich obejmującego majątku Łaskowo pod Łoziennem (pow. żniński) własność p. Heleny Sokolnickiej. Dobra te były bardzo pożądanym nabytkiem dla komisyi kolonizacyjnej, gdyż sąsiadując ze Świniarami, dawną własnością Mielżewskich, w samym początku działalności komisyi kolonizacyjnej przez nią nabytych, zaokrąglają obecnie teren, zajęty przez ludność niemiecką i nadają jej większą spójność, z wysepki niemieckiej na słowiańskiem morzu, tworząc pokaźnych rozmiarów wyspę. Ś. p. hr. Sokolnicki, umierając, zostawił obszerne dobra w pow. żnińskim i pleszewskim w kwitnącym stanie. Nie sama niezaradność wdowy, lecz widocznie zamiłowanie zbytku, na który niejeden magnat nie pozwoliłby sobie, nadwerężyły fortunę. Przy oszczędności i pracy można było się jednak przy rodzinnym majątku utrzymać, lecz zamiłowanie spokoju i wygodnego życia przezwyciężyło uczucie obowiązku i wdowa skwapliwie przyjęła korzystną ofertę komisyi.

Pierwsze gimnazyum żeńskie. W Budapeszcie stowarzyszenie literatów i profesorów, obradujące w Izbie posłów, postanowiło założyć pierwsze węgierskie gimnazyum żeńskie. Będzie ono miało na celu: wychowanie kobiet na zasadzie wykształcenia ogólnego, przygotowanie do uniwersytetu, zwłaszcza na fakultet medyczny i filozoficzny. Kurs ma trwać lat dziewięć. Pierwsza klasa gimnazyum zostanie już otwarta w roku bieżącym na jesień. Wszyscy nauczyciele ofiarowali się przez pierwszy rok dawać lekcye bezpłatnie.

W akademii handlowej w Gracu otrzymali w tym roku patenty następujący słuchacze Polacy: Dembicki Gerhard z Preresy (w Turcyi), Gierszewski Roman z Warszawy, Jędrzejowicz Tomisław z Brzeżan, Rogoyski Zdzisław z Tarnowa, Trzebicki Wacław z Warszawy, Wróbel Teodor z Krakowa i Wyżykowski Tadeusz z Hostowej w Galicyi wschodniej.

Z Rzymu donoszą: Pod prezydencyą hr Piotra Antonellego, posła parlamentu, a synowca głośnego kardynała Jakóba Antonellego, sekretarza stanu Piusa IX przez całe jego panowanie, obraduje komitet, urządzający uroczystość srebrnego wesela króla Humberta i królowej Małgorzaty. Uroczystość ta w roku bież. obchodzona będzie. Postanowiono dać przy tej sposobności wielki turniej średniowiecznym obyczajem, poprzedzony pochodem, w przepysznych strojach i zbrojach XV wieku. Będą przytem różne obchody i widowiska.

W tych dniach odbył się w willi Borghese trzeci turniej z udziałem 26 rycerzy, którzy przestrzegali w gonitwach wszystkich średniowiecznych zwyczajów, poczynając od zbiorowej przysięgi przed walką. Turnieje te weszły w modę: służą one do rozwijania w młodzieży zręczności i siły, i dają jej dziwną wprawę w robieniu ręczną bronią, tak korzystnem i niezbędnem, a które w Europie całej uległo zapomnieniu od lat kilkudziesięciu. Wskrzeszenie ręcznej szermierki za dni naszych jest zasługą Włoch.

Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w porcie Ouchy na jeziorze Genewskiem. Na parowcu „Montblanc“ największym i najpiękniejszym, jaki kursuje na jeziorze, pękł kocioł, a wrząca para przepełniła w jednej chwili salon pierwszej klasy i poparzyła w okropny sposób wszystkich obecnych pasażerów. Według ostatnich wiadomości 27 osób jest zabitych, a 24 ciężko ranionych; wszystkie prawie ofiary katastrofy to cudzoziemcy — Anglicy i Francuzi.

Zgon na obczyźnie. W tych dniach nadeszła do Warszawy wiadomość o zgonie dwóch braci warszawiaków przebywających w Rio-Janeiro. Młodszy, Czesław Bronikowski, liczący 23 lat już od lat 3 przebywał w stolicy Brazylii, początkowo jako praktykant handlowy, następnie jako korespondent w pierwszorzędnym domu bankierskim. Starszy, Ludwik Bronikowski wykwalifikowany farmaceuta ze stopniem prowizora, zachęcony przez brata, w marcu r. b. podążył do Rio Janeiro, gdzie również otrzymał nader korzystne zajęcie, jako aptekarz w szpitalu miejskim. Młodzieńcy zapadli na żółtą febrę i w kilkudniowym odstępie czasu zmarli. Ś. p. bracia Bronikowscy byli synami nieżyjącego już inżyniera komunikacyi. Zgon ich pogrążył w ciężkiej rozpaczy matkę staruszkę.

Zabicie Pawlaka. Z pod Kłodawy komunikują *Gazecie Polskiej* wiadomość o zabójstwie, dokonanem na rabusiu Pawlaku, mordercy w pociągu kolejowym kasyera Szmidta i Kuźnickiego. Podług tej wiadomości, przed kilku dniami do biura naczelnika powiatu w Kole, przybyła z okolicy nieznana kobieta i zeznała, że jest żoną jednego z dawnych wspólników napadów i rabunków Pawlaka, opowiedziała ona, że Pawlak po dokonaniu zbrodni w wagonie i po rozstaniu się z Wyrostkiewiczem pod Pniewem niepostrzeżenie ukrywał się pomiędzy kilkoma swymi towarzyszami w okolicy Kłodawy, — wkrótce jednak ukrywający Pawlaka, w obawie odpowiedzialności za przechowywanie poszukiwanego zbója, podstępnie w porze nocnej zamordowali go, a podzieliwszy się pieniędzmi, jakie znaleźli przy zabitym łotrze, odcięli mu głowę i wrzucili ją do pobliskiej rzeczki Ryglewki, ciało zaś ukryli w błotach Neru. Zeznająca dodała, że męża swego oskarża dlatego, że już kilka razy chciał się jej pozbyć. Ze zrabowanych po Pawlaku pieniędzy mąż nabył we wsi Kupiniu ośm włók ziemi. W skutku zeznań powyższych zarządzone zostało bezzwłocznie odpowiednie śledztwo, w rezultacie którego znaleziono we wskazanem miejscu w rzeczce odciętą głowę, lecz z powodu korupcyi nie można było rysów rozpoznać. Ze wskazanych przez ową kobietę wspólników Pawlaka trzech aresztowano, a czwarty zdołał zbiedz i władze miejscowe prowadzą dalsze śledztwo, które zapewne wkrótce przekona, czy ów Pawlak, poszukiwany nawet w Brazylii, został rzeczywiście przez dawnych towarzyszy zamordowany.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę 16 lipca: Po raz czwarty „Biedny Jonatan“, operetka w 3 aktach Millöckera.

W niedzielę 17 lipca: Po raz piąty „Biedny Jonatan“, op. w 3 aktach Millöckera.

Echa kąpielowe.

(*L. T.*) **Szczawnica,** 14 lipca. Jesteśmy w początkach głównego sezonu. Napływ gości lepszego towarzystwa coraz większy: bardzo wiele ładnych pań i panien, a hożych kawalerów. Przedwczoraj przybył tu na sześciotygodniowy pobyt b. minister skarbu dr. Dunajewski z całą rodziną, zamieszkał w domu „pod Batorym“. Utrzymują wtajemniczeni, iż p. minister tak był w zeszłym roku zadowolony z pobytu w Szczawnicy, iż zamierza zakupić plac z ogrodem i zabudować tak, aby mógł tu przebywać w każdej porze roku. Jest to przykład do naśladowania. W ogóle ludzie, których stać na to, starać się powinni, aby nie trwonić pieniędzy po obcych *badach*.

Wczoraj odbył się w salach pp. Biernackich wcale udany koncert panny Stanisławy Dziritówny, połączony z deklamacyą. Sala nie była przepełnioną, lecz obecni nie szczędzili oklasków, szczególnie za część deklamacyjną. Śliczny bukiet róż szczawnickich był serdeczną podzięką za trudy artystki. Spodziewać się należy, iż koncert ów będzie powtórzonym w przepełnionej sali tutejszego dworca.

Przedstawienia w teatrze sprowadzają coraz liczniejszą publiczność. W niedzielę po przybyciu panny Kałużyńskiej i p. Solskiego, daną będzie „Gwiazda Syberyi“, w której wystąpią po raz pierwszy w Szczawnicy pp. Rygier, Kałużyńska, Werner, a później p. Siennicka i p. Ruszkowski.

W niedzielę walne zgromadzenie klubu szczawnickiego, poczem reuniony, dwa bale i liczne wycieczki.

Tutejsi goście chwalą bardzo zakład inhalacyjny, urządzony przez ś. p. dra Janochę i zakład wodoleczniczy dra Kołaczkowskiego. Panie podziwiają olbrzymią ilość najróżnorodniejszych i najwyszukańszych róż. Naliczyliśmy tu 362 krzaków róż, idąc z zakładu na deptak. Na Modziusiu, gdzie również pod względem ogrodniczym olbrzymi postęp, podziwiają goście i znawcy ośm gatunków bławatków ogrodowych, pełne goździki i strzępiate róże, tudzież piękne groszki pnące.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Komisya historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie.** Dnia 7 lipca b. r. komisya historyi sztuki odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego. Prof. Władysław Łuszczkiewicz przedłożył rysunek z obrazu, pochodzącego z Terlikówki i pomieszczonego w muzeum dyecezalnem w Tarnowie, z przedstawieniem św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangielisty z pierwszych lat XVI wieku. Przewodniczący zawiadomił komisyę, że p. Juliusz Kohte, rządowy budowniczy pruski, któremu przez miejscowe władze powierzoną została inwentaryzacya zabytków Księstwa Poznańskiego i który przybył do Krakowa w celu obeznania się z pomnikami sztuki polskiej, znalazł w jednym z kościołów koło Poznania relikwiarz z emalią limuzyńską, co świadczy, że znajdują się jeszcze w kościołach naszych nieznane zabytki większej wartości. Następnie prof. Maryan Sokołowski odczytał pracę własną p. n. „Źródła do historyi sztuki w Polsce w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku“. Autor wyjaśnił znaczenie baroka i rokoka u nas, wskazał, pod jakiemi rodzą się wpływami, jakich mieliśmy tej epoki artystów, jakie powstały u nas pomniki i gdzie nam szukać wypada źródeł do skreślenia ich dziejów, zwracając przede wszystkiem uwagę pod tym względem na archiwa, muzea i zbiory drezdeńskie i berlińskie, tudzież na publikacye niemieckie ostatnich czasów. W ożywionej dyskusyi brali udział pp. Łuszczkiewicz, Odrzywolski, Dargun i prelegent. W końcu przedstawił przewodniczący odpis dokumentu z biblioteki petersburskiej, sporządzony przez dra J. Korzeniowskiego p. n. „Quith królewny Jej miłości dany Xiędzu Fogelnedroui z regestrow y Inventarzow rzeczi nieboszczika krolia“. Królewną tą była Anna Jagiellonka, a królem Zygmunt August. Wielka ilość tkanin, jaką wymienia ten inwentarz, jest oczywistem następstwem koczowniczego życia dworu królewskiego. Przenosząc się z miejsca na miejsce, król potrzebował się odpowiednio urządzać w mieszkaniach, które nieraz jego stanowisku nie odpowiadały. To też nam tłomaczy, dlaczego przedmioty wzmiankowane w inwentarzu znajdują się rozrzucone w rozmaitych i najbardziej oddalonych od siebie miejscowościach Polski. Nakoniec omawiano sprawę ewentualnych wycieczek wakacyjnych, w celu zbadania mniej znanych pomników sztuki.

Dział ekonomiczny.

Wykłady o zapobieganiu chorobom i o ratowaniu zwierząt domowych w nagłych wypadkach rozpoczną się dnia 2 sierpnia w Komarnie. Wykłady te będą publiczne i bezpłatne. Nauka udzielana może być szczególnie potrzebną oficyalistom prywatnym i nauczycielom wiejskim, którzy nauczywszy się ratować bydło w nagłych wypadkach choroby i obeznawszy się z obowiązującemi przepisami weterynaryjnemi, mogą być tym sposobem pomocnymi dworom i włościanom posiadającym bydło. Aby przedewszystkiem nauczycielom szkół ludowych, zamieszkałym po za Komarnem dać możność korzystania z wykładów, ogłasza rada gospodarcza oddziału rudecko-gródeckiego konkurs na 10 stypendyów dla tych nauczycieli, którzy na wykłady uczęszczać zamierzają. Każde stypendyum wynosić będzie 16 złr. O bezpłatne pomieszkanie dla zgłaszających się, postara się rada. Koszta wyżywienia powinni stypendyści opędzać sami. Należy także, by każdy przybywający na wykłady zaopatrzył się w potrzebną pościel. Wykłady trwać będą dwa tygodnie. Papier, ołówki i potrzebne do wykładu podręczniki dostarczy rada oddziału. Wykładać będzie Wny Królikowski, profesor szkoły weterynaryi we Lwowie. Prócz powyższych stypendyów rozda jeszcze rada 15 zapomóg po 8 złr. dla tych światlejszych włościan, a przedewszystkiem gminnych oglądaczy bydła, którzyby z wykładów korzystać chcieli i pomocy na wyżywienie przez czas wykładów w Komarnie potrzebowali. Rozdawanie stypendyów i zapomóg zależy wyłącznie od rady gospodarskiej. Wszyscy ci, którzy zamierzają się starać o stypendya względnie zapomogi, winni wnieść podania na ręce p. Albina Rayskiego w Michalewicach poczta Rudki, najdalej do 24 lipca 1892.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 2285 owiec. Za parę wywozowych płacono po 17—21 złr., za wybrakowanych parę 10—16 złr.

Cieląt dostawiono 2676 sztuk, świń żywych 1658, zabitych 556, zabitych owiec 204 i jagniąt 138. Za kilo żywej wagi cieląt płacono po 30—40 ct., 42—50 ct., 52—53 ct., za kilo wieprzowiny 35—45 ct., pasionych 42—48 ct., baraniny 28—38 ct. Za parę jagniąt płacono po 5—12 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 15 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·0 mm	736·1 mm	737·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+15°,3	+21°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	WSW 2	WNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	79%	51%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	9	9	7

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Wiedeń, 15 lipca. Bliżsi zwolennicy polityczni z Koła polskiego, urządzają na cześć posła Szczepanowskiego, w dowód uznania dla jego świetnego referatu i obrony wniosków komisyi w sprawie reformy waluty, ucztę w restauracyi „*Kaiserhof*“.

Hamburg, 15 lipca. *Hamb. Nachr.* z zadowoleniem stwierdzają, że poczta w Kissingen nie może wcale już wydołać w ekspedyowaniu pism i listów, hołdujących ks. Bismarkowi — depesz, przesyłek i t. d. Hołdy te mnożą się pod wrażeniem urzędowych napaści, skierowanych przeciw Bismarkowi. Ale książę bynajmniej się nie niepokoi zaczepkami, jakie go spotkały. Może on znieść więcej jeszcze grubiańskie publiczne napaści, oszczerstwa i podejrzenia. Bismark nie był autorem znanej publikacyi w *Westd. Allg. Ztg*, ale wobec komunikatów *Reichsanzeigera* przyznają *Hamb. Nachr.*, że zwolna Bismark zmienił zupełnie zdanie o kanclerzu Caprivim, którego „nie może już nadal popierać“.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 15 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o budowie kolei ze Stanisławowa do Woronienki.

Tenże dziennik zamieszcza nominacyę starosty Lewickiego na radcę namiestnictwa i referenta Rady szkolnej krajowej w Galicyi.

Wiedeń, 15 lipca. (Z Izby poselskiej.) P. Szczepanowski, jako referent walutowy po wygłoszeniu mów przez jeneralnych mowców, polemizował wczoraj z teoryą Schlesingera i ostro wystąpił przeciwko wywodom Suessa. (*Żywe oklaski. Referentowi składali życzenia ministrowie i wielu posłów.*)

P. Lueger postawił wniosek, aby przejść do rozprawy szczegółowej. W imiennem głosowaniu nad wnioskiem, aby rozpocząć szczegółową rozprawę nad pierwszym paragrafem projektu do ustawy: „zaprowadzenie waluty koronnej“, oświadczyło się posłów 190 przeciw 91. (*W Izbie żywe poruszenie.*)

Wiedeń, 15 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Kaiser i tow. zgłosili wniosek o zmianę ustawy z r. 1874 o stosunkach prawnych kościoła katolickiego, a to przez rozszerzenie obowiązku przyczyniania się do wydatków na cele kościoła parafialnego.

Hauck i tow. interpelują ministra sprawiedliwości, czy rząd, ze względu na powtarzające się w Wiedniu morderstwa, gotów jest wyznaczyć premie na wykrycie zbrodniarzów.

Kaiser i tow. interpelują ministra skarbu o wniesienie projektu do ustawy o częściowe odszkodowanie za spełnianie obowiązków naczelnika i członka rady gminnej.

Izba przystępuje do rozprawy szczegółowej nad projektami walutowemi.

Wiedeń, 15 lipca. Wczoraj usiłował w Towarzystwie eskontowem dla Niższej Austryi jakiś oszust, przedstawiający się, że jest sekretarzem angielskiego poselstwa, zrealizować czek tegoż poselstwa na 23 000 funtów szterlingów. Oszustwo zostało odkryte, złoczyńca uciekł. Podobne oszustwo próbował tenże sam łotr popełnić w Zakładzie kredytowym.

Praga, 15 lipca. Prezydent wyższego sądu krajowego zaprosił wczoraj niemieckich mężów zaufania Schmeykala i Schlesingera do dalszych rokowań w sprawie odgraniczenia okręgów sądowych. Rokowania mają być podjęte dnia 20 lipca.

Przybram, 15 lipca. Blisko 350 górników zebrało się przed mieszkaniem dyrektora kopalni i wysłało do tegoż deputacyę z żądaniem podwyższenia płacy.

Na zlecenie ministra rolnictwa wypłacono górnikom wynagrodzenie za roboty nadobowiązkowe. Spokoj nigdzie — prócz nieznacznych wykroczeń, nie został zakłócony.

Budapeszt, 15 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej sejmu węgierskiego Apponyi interpelował rząd w sprawie rzekomo nielojalnego zachowania się urzędowych sfer rumuńskich wobec agitacyi pośród Rumunów na Węgrzech. Prezydent ministrów odpowiedział na to, że owszem, urzędowe sfery rumuńskie zachowują się wobec agitacyi zupełnie lojalnie — i minister z zadowoleniem stwierdza, że rząd rumuński zrozumiał dobrze potrzebę działania w tej sprawie wspólnie i w jednym kierunku z rządem węgierskim; a gdyby agitacya miała przybrać charakter zbyt wykraczający przeciwko ustawom, to rząd węgierski nie omieszka wystąpić z inicyatywą wobec Sejmu celem jaknajściślejszego przestrzegania ustaw.

Apponyi i cała Izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Budapeszt, 15 lipca. Przed przyjęciem projektów walutowych w Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego minister skarbu miał mowę, w której podniósł, że zarówno Węgry, jak i Austrya, skłonne są, po obecnym pierwszym kroku, przeprowadzić z kolei całą akcyę uregulowania waluty: dostateczną tego rękojmią jest postanowienie zebrania potrzebnej ilości złota. Minister oświadcza się całym swym wpływem politycznym za podjęciem wypłat w gotówce. (*Żywe oklaski*)

Budapeszt, 15 lipca. Izba poselska przyjęła wszystkie przedłożenia w sprawie regulacyi waluty w rozprawie szczegółowej.

Cleve, 15 lipca. Sąd przysięgłych uznał Buschowa niewinnym. Buschow został wypuszczony na wolność.

Paryż, 15 lipca. Wczorajsza uroczystość narodowa odbyła się zarówno w Paryżu, jak i na prowincyi bez zajść. Dzień ten obchodzono w tym roku z wielkiem ożywieniem i zapałem patryotycznym.

Lizbona, 15 lipca. Stronnicy Don-Miquela postanowili znowu wziąć udział w walce wyborczej.

Londyn, 15 lipca. Wynik wyborów do parlamentu angielskiego przedstawia się w ostatniej chwili jak następuje: Konserwatystów wybrano 243, unionistów 44, gladstończyków 235, parnellitów 7, antiparnellitów 51. Konserwatyści zdobyli 15 mandatów, unioniści 7, gladstończycy 70.

Petersburg, 15 lipca. Car wezwał Wyszniegradzkiego do Peterhofu, prawdopodobnie w sprawie środków zaradczych przeciwko cholerze.

Saratow, 15 lipca. Wskutek pogłoski, że lekarze pogrzebać kazali żywcem chorych na cholerę, wybuchły niesłychane rozruchy. Zburzono i splądrowano szpital, zabito dwóch służących. Wojsko użyło broni palnej; dwie osoby zabite, cztery ranne. Spokój przywrócono.

Neapol, 15 lipca. Wezuwiusz coraz czynniejszy. Lawa w coraz większej ilości płynie w stronę Atrio di Cavallo.

Odpowiedzialny Redaktor.
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 15 lipca 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	35
Zjednoczony dług w srebrze	95	05
Austryacka renta złota	113	10
5% austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	995	—
Akcye kredytowe	310	—
Londyn	119	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$51^{1}/_{2}$
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	65

Wiedeń, 15 lipca. Ruble papierowe 117·75. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·37; żyto 7·47; pszenica 8·33; owies 5·88.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Gdyby kto z szlachetnych przyjaciół oświaty ludowej chciał przyjść z pomocą młodemu, znajdującemu się w bardzo ciężkiem położeniu nauczycielowi ludowemu pożyczką 60 złr. na pół roku, zechce się zgłosić do Redakcyi *Nowej Reformy*, która z grzeczności udzieli bliższego adresu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.11	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
8.10	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	
10.30	przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10.40	„ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
5.50	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6.00	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
1.00	popołud. pociąg mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.15	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9.05	przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca	
9.09	„ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł.	
9.15	„ „ „ „ „ przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	„ „ „ ze Zwierzyńca	
7.25	„ „ osobowy z Podgórza-Pł.	
7.31	„ „ „ „ przystanku	
4.40	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
4.55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.00	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5.06	„ „ „ „ przystanku	
2.15	popołud. pociąg mięsz. z Krakowa	**do Oświęcima.**
2.30	„ „ „ ze Zwierzyńca	
2.34	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
2.40	„ „ „ „ przystanku	
5.50	popołud. pociąg osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6.05	wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa	
6.11	„ „ „ „ przystanku	
8.00	rano pociąg osobowy z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.19	„ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.15	po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
8,20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza,
9.42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.41	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.58	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września.
8.18	„ „ „ „ „ Krakowa	
7.00	wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.	Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5.40	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5.46	„ „ „ „ „ Płaszów	
5.50	„ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
6.05	„ „ „ „ Krakowa	
3.49	po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3.55	„ „ „ „ „ „ Płaszów	
4.00	„ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
4.15	„ „ „ „ „ Krakowa	
10.12	przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.18	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.22	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10.37	„ „ „ „ „ Krakowa	
8.53	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.** 1211 27 0
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa	
8.24	rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.30	„ „ „ „ „ Płaszowa	
8.55	„ „ „ „ Krakowa	
7.58	wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wześ.
8.04	„ „ „ „ „ Płasz.	
8.20	„ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski